Nr. 169. We Lwowie Środa dnia 20 Czerwca 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Opatrznościowi mężowie stanu.

Lwów 19. czerwca.

Wiara w cuda dawno już wprawdzie doznała szwanku wśród narodów cywilizowanych, niemniej jednak pojawiają się od czasu do czasu na widokręgu politycznym Europy mężowie stanu opatrznościowi, których koniecznie musi się podziwiać i do których prawie trzeba się modlić. Ludy europejskie w poczciwości swojej wierzą też ślepo w owe nowoczesne zjawiska cudowne, oddają cześć prawie bałwochwalczą owym obdarzonym łaską opatrzności — nieomylnym, boskiej — mężom stanu, uważając ich za nietykalnych i niezwyciężonych, dopóki fakta nie pouczą, że owi wyjątkowi mężowie stanu żadnego paktu z opatrznością bynajmniej nie zawierali, że każdy inny mąż stanu byłby to samo, choć może nie tak samo zrobił.

Takich wybrańców losu miało w ostatnich czasach wiele państw europejskich. Miały go potężne Niemcy w osobie żelaznego księcia Bismarka, aż młody Wilhelm nie dowiódł, że hrabia Caprivi wcale dobrym może być kanclerzem rzeszy niemieckiej; miała go nawet mała Bułgarja w osobie Stambułowa i teraz właśnie próbują eksperymentu, czy nie poszczęści jej się ze Stoiłowem. Ani Bismarkiem, ani Stambułowem nie mamy w tej chwili potrzeby się zajmować. Obaj są już ministrami pozasłużbowymi, a my w Europie mamy teraz czynnych ministrów opatrznościowych.

Czy prezydent gabinetu węgierskiego dr. Wekerle wywalczy sobie już w opinji publicznej na takiego, to jeszcze na pewno nie wiadomo. Pewnem jest jeno tyle, że go z pewnej strony forsują. Może nim będzie. Mają natomiast takiego wyjątkowego męża stanu Włochy w osobie Francesca Crispi'ego. Konieczną jest rzeczą nieudałemu przeciw niemu zamachowi poświęcać artykuły wstępne, choć szczerze mówiąc, głęboko jesteśmy o tem przekonani, że zamach ten nic a nic nie ma wspólnego z polityką. Zwykła notatka kronikarska byłaby w tym wypadku zupełnie wystarczająca. Czy nieszczęsnego a niezręcznego Piotra Legę oddadzą pod obserwację psychjatryczną nie wiemy. Ale to wiemy, że on jest szaleńcem, któremu we łbie się przewróciło, który pozazdrościł sławy Ravacholowi, Vaillantowi i Henry'emu, któremu się podobała fałszywa rola męczennika, który więc z głupią chwałością przedstawia się jako anarchista i ubolewa nad tem, że zniesiono karę śmierci, eklamując ze śmieszną emfazą „Ach, tak chętnie poniósłbym śmierć z urzędowej ręki kata!" Przez wzgląd na takie indywidua nie powinno się pisać artykułów wstępnych, choćby nawet zamachy ich były skierowane przeciw ministrom, bo każde słowo to dla ich chorobliwej fantazji reklama.

Ale powiedzieliśmy już wczoraj, gdyśmy po raz pierwszy pisali o tym nieudałym zamachu, że on gotów mieć dla Włoch bardzo ważne następstwa. Przebyły one niedawno przesilenie ministerjalne, które pozornie przynajmniej miało ten rezultat, że na całym półwyspie apenińskim jedynym mężem stanu, który potrafi wybawić państwo z toni kłopotów, jest Francesco Crispi. Nie mogąc znaleźć większości dostatecznej w parlamencie dla swoich projektów reformatorskich, podał się Crispi wraz z całym gabinetem do dymisji i po kilku dniach przesilenia przedstawił się znowu z tym samym gabinetem parlamentowi, bo nie ma wrzekomo nikogo, ktoby był w stanie i chciał objąć po nim spuściznę. Sytuacja w parlamencie nie doznała żadnej zmiany, skład i ugrupowanie stronnictw pozostały te same, ale mimo to Crispi stanął znowu u steru nawy państwowej. Czy w tem nie ma coś opatrznościowego? Być może. Ale w pierwszej chwili opozycyjne umysły we Włoszech nie miały w sobie jeszcze tyle pobożności i nie wierzyły, by z załatwieniem przesilenia ministerjalnego, skończyło się także przesilenie polityczne. Między programem ratunkowym Crispi'ego, a programem opozycji, zasadnicza zachodzi różnica i sprzeczność. Pierwszy opiera się na podstawie nowych podatków, drugi na zasadzie wielkich oszczędności. Dotychczas jeszcze nie wynaleziono środka pogodzenia tych dwóch skrajnych stanowisk. Pewnem jest tylko tyle, że nie ma w izbie dostatecznej większości Czy wobec tego środkiem ratunkowym byłby apel do narodu i ponowne wybory? Być może, że Crispi w planach swoich chowa ten środek na sam koniec, a jeżeli tak jest, wówczas łatwo stać się może, że ten koniec wnet nadejdzie. Chwila po temu bardzo sposobna. Spudłowany strzał zwarjowanego anarchisty ogromnie podniósł popularność Crispi'ego. Czynnik to w polityce ważny i doniosły. Prezydent gabinetu włoskiego nadto jest wytrawnym i doświadczonym graczem politycznym, by zeń nie zechciał korzystać. Wszak ma dowód dla opinji publicznej, że nad nim czuwa opatrzność..

Reforma podatkowa.

Komisja dla reformy podatkowej zakończyła 18. b. m. swoje prace i ma zebrać się dopiero w jesieni na kilka tygodni przed zwołaniem rady państwa i tu zatem nastąpi przedwcześnie przerwa pracy parlamentarnej, pomimo, że minister skarbu zapowiadał, iż już w najbliższej sesji reforma podatkowa ma wejść na porządek dzienny obrad izby poselskiej. Na piątkowem posiedzeniu przyjęła komisja propozycje finansowe co do ogólnego podatku zarobkowego i oznaczyła kontyngent podatkowy na lata 1896/7 na 17·73 miljonów zł. Następnie obradowała komisja nad podatkiem od płac. Według planu, przedłożonego przez rząd dnia 1. maja b. r. proponowany podatek od płac miał być zupełnie uchylonym i urzędnicy opłacać mieli tylko osobisty podatek dochodowy. Komisja uchwaliła jednak przy wyższych płacach zatrzymać ten odrębny podatek. W ten sposób urzędnicy pobierający płacę poniżej 630 zł. nie będą opłacać żadnego podatku, a urzędnicy, pobierający najmniej 3.200 zł. rocznie opłacać będą oprócz podatku dochodowego także odrębny podatek od płac, który od płacy 3.200 zł. do 4.000 zł. ma wynosić 0·4 prc., od 4.000 zł. do 4.500 zł. 0.8 prc., od 4.500 zł. do 5.000 zł. 1·2 prc., od 5.000 zł. do 6.000 zł. 1·6 prc., od 6.000 zł. do 7.000 zł. 2 pr., od 7.000 zł. do 8.000 zł. 3 prc., od 8.000 zł. do 10.000 zł. 4 prc. od 10.000 zł. do 15.000 zł. 5 prc., a od 15.000 zł. w górę 6 prc. Utrzymano dalej dotychczasowe postanowienia, obowiązujące wypłacających płace prywatnych urzędników, do strącania podatków pod własną odpowiedzialnością. W końcu przyjęto skalę osobistego podatku dochodowego, według tego od dochodu czystego od 600 zł. do 1000 zł. opłacać się będzie 0·6 pr., przy dochodzie 1.200 zł. skala podnosi się do 1 prc., przy 4.000 zł. do 2 prc., przy 10.000 zł. do 3 prc., przy 46.000 zł. do 4 prc. i również dalej aż do 5 prc.

Anglik o Banku ziemskim w Poznaniu.

Do *Kraju* piszą z Poznania: W Bordeaux we Francji odbył się niedawno kongres banków ludowych, na którym zdawał sprawę ze studjów swych zagranicznych na tem polu niejaki pan Henryk Wolff, Anglik. Wydał on teraz sprawozdanie swe w osobnej broszurze p. t. „*Les Banques Populaires au point de vue coopératif. Conference faite au IV. congres des Banques populaires françaises, tenu à Bordeaux en 1894, par H Wolff. Bordeaux, imprimerie de G. Delmas. 1894*".

Ten p. Wolff bawił w Poznaniu podczas kongresu polskich prawników i ekonomistów, a mianowicie studjował bardzo gruntownie sprawy naszych instytucyj parcelacyjnych, tak dalece, że jeździł oglądać na miejscu nowopowstałe osady, mianowicie też osady Górnoszlązaków. Wdzięczność mu się należy za to, że wrażeń swych udzielił francuskiemu światu ekonomistów, a zapewne to samo zrobi w Anglji. Wrażenia te są, jak sie zdaje, najlepsze, albowiem uczony turysta i badacz stosunków ekonomicznych posuwa swą sympatję tak daleko, że Francuzom radzi, żeby gotówkę swą lokowali w akcjach banku ziemskiego. O ileż chętniej my sami z tej wskazówki Anglika skorzystać powinniśmy!

Ustęp broszury jego, odnoszący się do stosunków poznańskich, brzmi dosłownie, jak następuje: „Obecnie pragnę pomówić o małej sieci instytucyj kooperacyjnych, prawdopodobnie mało znanych we Francji, które jednak panów mogą zainteresować. Znalazłem je w Polsce pod panowaniem pruskiem, gdzie działają znakomicie, dzięki po największej części energji i ofiarności duchownych katolickich, towarzyszy, a zarazem współzawodników naszego znakomitego, a wielebnego ks. de Besse. Miałem doskonałą sposobność do obserwowania Polaków, jako przedstawicieli pracy zbiorowej i ekonomistów, albowiem przez dni 10 zatrzymałem się w Poznaniu, a tam właśnie odbywał się pierwszy kongres ekonomistów polskich ze wszystkich części Polski. Polacy zdają się mieć naturalny pociąg do pracy zbiorowej. W Galicji istnieje wielka liczba stowarzyszeń rolniczo-spożywczych, które rolnikom po cenach umiarkowanych dostarczają potrzeb rolniczych. Posiadają Polacy i Banki ludowe, a mianowicie w Poznańskiem znajdujemy całą sieć tych instytucyj, mających swe centrum w Śremie i swego przodownika w osobie wielebnego ks. Wawrzyniaka. System ten obejmuje obecnie 75 banków. Stowarzyszenia te wspólnemi siłami założyły własny Bank centralny: Bank związku spółek zarobkowych w Poznaniu, którego dyrektorem jest dr. Kusztelan, mąż bardzo kompetentny. Interesy robią się tam liczne i gładko. Prócz tego muszę wspomnieć o kilku stowarzyszeniach kooperacyjnych, które powstały w celu uchronienia Polaków od wynarodowienia, podjętego w Berlinie pod płaszczykiem ekonomicznym. Za pomocą państwa popiera się systematycznie rozwój małej własności. Kupuje się wielkie własności i dzieli się takowe między drobnych właścicieli. Od czasów reform Stema i Hordenberga nie było lepszego dzieła. Ale czemuż zasadniczo wyklucza się od tego dobrodziejstwa włościan polskich, nawet, wedle świadectwa niemieckich rządców, doskonałych uprawiaczy ziemi? Więc dziwić się nie można, że Polacy, opierając się o swe własne, a drobne siły, które zebrali w celu energicznej pracy zbiorowej, stanęli przeciwko temu przedsiebiorstwu, dając rodakom swym możność zdobywania drobnych własności tym samym sposobem. Pod przewodnictwem ludzi kompetentnych, jak hr. Żółtowski, dr. Kalkstein i Łyskowski, stworzyli oni stowarzyszenie, które małym rolnikom polskim te same świadczy usługi, jak rządowy fundusz 100 miljonowy Niemcom Utworzył się w tym celu Bank ziemski, posiadający 1,500.000 fr. kapitału i Spółka ziemska. Widziałem instytucje te zbliska. Niestety, brak pieniędzy. Bank ziemski podnosi swój kapitał zakładowy do wysokości 2,500.000 fr. A jeżeli we Francji macie zbytek pieniędzy, ctóż nadarza się sposobność zużycia zbytku na dobry cel, zapewniający dywidendy, a zaskarbiający serdeczną wdzięczność".

Korespondencje.

Rzym 16. czerwca.
(Zamach na Crispi'ego).

Wracam świeżo z gmachu na *Monte Citorio*, w którym sala obrad parlamentu włoskiego od wielu już lat nie była widownią tak olbrzymiej owacji dla ministra-premiera, jak to właśnie przed chwilą żywym świadkiem tego byłem. Czyżby Francesco Crispi obwieścił był zdumionym reprezentantom narodu włoskiego wynalazek jakiegoś nieomylnego środka, przynoszącego Włochom paręset miljonów lirów rocznego dochodu? Czy może zakomunikował izbie, iż jego rokowaniom dyplomatycznym powiodło się odebrać Francji Sabaudję, a od Austrji w prezencie otrzymać Tyrol włoski i całe pobrzeże iliryjskie? Nie i nie! Być może, iż nad tego rodzaju wynalazkiem signor Crispi mózgownicę sobie wysusza, lecz do pomyślnego rezultatu zapewne w tej mierze bardzo jeszcze daleko, tak samo, jak wcale nie zanosi się na to, aby Francja, lub Austro-Węgry chciały dobrowolnie odstąpić królowi Humbertowi terytorja, z temi państwami już kompletnie zrosłe. Więc za cóż to zgotowano dziś premierowi tak entuzjastyczne przyjęcie w izbie? Z powodu nieudałego zamachu anarchistycznego na jego osobę. Drut telegraficzny roznesie dziś po całym świecie opis tego wypadku, podczas gdy list mój otrzymacie zaledwie we wtorek; wszelakoż sądzę, iż może przydadzą się wam szczegóły, jakie natychmiast po zamachu zebrać zdołałem. Było tedy tak: Punktualnie o godzinie 2. min. 10 popołudniu skręcił ekwipaż Crispi'ego, wiozący premiera i szefa jego kancelarji, Pinelli'ego, z *Via Gregoriana*, gdzie prezydent gabinetu mieszka, na *Via Capo le Case*, aby udać się do parlamentu. W tej chwili przyskoczył do stopnia powozowego z lewej strony młody — około 20-letni — człowiek i — wołając na całe gardło: „*evviva l'anarchia!*" — wystrzelił, celując do Crispi'ego, z dużego pistoletu. Strzał, jakkolwiek wyszedł z takiego pobliża, chybił jednak, poczem napastnik cisnął go na bruk i wyciągnąwszy z kieszeni drugi, puścił się pędem za pomykającym ekwipażem aby z prawej strony wystrzelić ponownie. Wszystko to się stało — jak to mówią — w okamgnieniu, lecz po kilkunastu sekundach stangret osadził w miejscu spłoszone konie, odwrócił się i drzewcem batoga zaczął napastnika okładać po głowie, a równocześnie woźny Cellini (ten sam, który uratował był już Crispi'ego wśród zamachu, wykonanego nań w Neapolu w roku 1890) zeskoczył z kozła i rzucił się na zbrodniarza, który napróżno usiłował teraz po raz drugi wystrzelić. Kąsał, kopał nogami Cellini'ego, lecz ten, rosły i silny mężczyzna, po krótkich zapasach zdołał powalić go na ziemię.

Oczywiście i głośny strzał i te zapasy na ulicy w dzień biały, zwabiły wnet ogromny tłum przechodniów wokół ekwipażu, którzy zorjentowawszy się, o co idzie, z jednej strony wybuchnęli okrzykami na cześć Crispi'ego, z drugiej zaś chcieli na miejscu ukarać zbrodniarza. I w samej rzeczy poturbowano go tak silnie, że już omdlałego karabinierzy zaledwie zdołali wyrwać z rąk rozjuszonej publiczności. Crispi — wbrew notorycznej tchórzliwości, jaka jest cechą wybitną Włochów — zachował do ostatka zimną krew, jakkolwiek kula w samej rzeczy niemal musnęła go w twarz, w takiem pobliżu świsnęła po przed głowę premiera. Owszem uspokajał tłum słowami: „Ależ nic się nie stało, nic się nie stało!" i wśród zbitej ciżby ruszył krok za krokiem do parlamentu. Tam doleciała już była wieść o zamachu i ledwie Crispi w drzwiach izby się ukazał, przyjęto go hucznemi oklaskami i okrzykami. Otoczony posłami, którzy cisnęli się doń z gratulacjami, podszedł premier do trybuny prezydenta izby, aby mu opowiedzieć swoje zdarzenie. Gdy to uczynił, wyszedł na korytarz. Teraz dopiero prezydent otworzył posiedzenie przemową, w której dał wyraz gorącemu oburzeniu izby wobec tego zamachu i życzeniu, aby opatrzność przez długie jeszcze lata zachowała Crispi'ego dla ojczyzny. Słowa te przerywano co chwila frenetycznemi oklaskami w całej izbie — poczem Mordini wygłosił prośbę, aby prezydent zapewnił natychmiast Crispi'ego o tych uczuciach i jednomyślnej radości izby z powodu ocalenia premiera.

Lecz w trakcie tego Crispi powrócił do sali i znów zgotowano mu potężną owację. Z łatwem do zrozumienia wzruszeniem podziękował w ciepłych słowach posłom za te dowody sympatji, które mu do końca życia głęboko w sercu pozostaną i zauważył, że ani pogróżki, ani nowe zamachy nie odwiodą go w przyszłości nigdy od spełnienia swych obowiązków,

Wracam teraz na chwilę do zbrodniarza. Z razu usiłował zataić swe nazwisko, lecz poznał go dyrektor policji Sironi, który przedtem był szefem policji w Genui, jako czeladnika stolarskiego Piotra Lega, zdecydowanego anarchistę. Swego czasu wydalił go był z Genui za nieprawne noszenie broni, za co kilka razy już przedtem bywał karany. Niedawno temu bawił we Francji, skąd powrócił do swej ojczystej prowincji *Romagna* i natychmiast rozpoczął żywą propagandę anarchizmu. Wśród swoich „przyjaciół politycznych" nosił przezwisko „Marat" i zamach rzeczony popełnił prawdopodobnie pod wpływem mów gwałtownych wędrownego agitatora Felice Albani, który świeżo właśnie objeżdżał Romanję i wszędzie podburzał słuchaczy przeciw rządowi, specjalnie zaś przeciw Crispi'emu. W sferach rządowych i poselskich zapewniają jednak, że Lega działał z ramienia spiskowców, którzy postanowili zgładzić Crispi'ego Faktem jest już skonstatowanym, że Lega od dwu dni siedział w Rzymie przez cały czas krążył w pobliżu mieszkania premiera. Pistolety, których użył do zamachu, stanowią parę pojedynkowych o lufach ciągniętych.

Rzecz prosta, że zamach wywołał w całym Rzymie niesłychane wzburzenie. Crispi i młody anarchista są na ustach całej ludności — pierwszy stał się od razu tak sympatyczną osobistością, jakiej drugiej nie ma pod włoskiem niebem, drugi oczywiście obudził na nowo panikę przed anarchistami, którzy po znanych swych próbach dynamitowych, na krótki czas nie dawali znaku życia. W godzinę po zdarzeniu, król wysłał do Crispi'ego swego przybocznego adjutanta z gratulacjami, a wnet po nim zjawiła się u premiera deputacja rady miejskiej w tym samym celu. Słowem — Crispi na parę dni stał się bohaterem zjednoczonej Italji, dzięki chybionej kuli anarchisty. Jeżeli ten ogólny zapał okazałby się wyjątkowo trwalszym, to szczęśliwy premier gotów doprawdy przeprowadzić swe projekty finansowe i administracyjne. Zresztą, wkrótce zobaczymy.

(*B.*)

Wylewy.

Stan wody na Wiśle pod Krakowem w sobotę już podniósł się do znacznej wysokości, bo 2·50 metra nad zero wodoskazu przy moście Podgórskim. Na czas trwania wyższego stanu wody, a to od chwili nadejścia pierwszego telegramu o znacznym przybytku wody, zwołaną została komisja mięszana, w celu przedsięwzięcia środków zaradczych w razie powodzi. Pomimo spóźnionej pory, bo zwołanie nastąpiło na godzinę 9. wieczorem w sobotę, komisja wywiązała się ze swego zadania najzupełniej, bo o godz. 1. w nocy już na wszystkich zagrożonych punktach miasta ustawione były patrole wojskowe po 6 ludzi z dwiema łodziami. Główna kwatera z wielkiemi żelaznemi pontonami stała w pogotowiu na Wiśle pod Zamkiem.

Wogóle 8 wielkich pontonów, 24 łodzi i 142 ludzi z 14 oficerami czuwało nocą nad bezpieczeństwem publicznem. Na moście Podgórskim czuwał przez całą noc jeden urzędnik starostwa i komisarz obwodowy, notując co godzina stan wody, o czem zawiadamiano starostwo, gdzie też komisja bez przerwy urzędowała. Piesi i konni posłańcy zalegali podwórzec pałacu Spiskiego, by w razie potrzeby rozkazy bez zwłoki wydane i wykonane być mogły. Ze strony władzy politycznej i wojskowej zrobiono w krótkim czasie wszystko, co tylko możebnem było, by śpiących mieszkańców niebezpieczeństwo niespodzianie nie zaskoczyło.

Bardzo źle przedstawia się stan poniżej Krakowa; między Krakowem a Niepołomicami częściowo zalane, częściowo zagrożone są wsie: Branice, Kościelniki, Las Kościelnicki, Wyciąże, Rogów.

W starostwie krakowskiem odbyła się wczoraj narada, w której wzięli udział: sekretarz namiestnictwa hr. Starzeński, hr. Andrzej Potocki, wiceprezes rady pow. dr. Franciszek Paszkowski, starszy inżynier p. Sare, p komisarz Dobrowolski, sekretarz rady powiatowej dr. Stafiej. Wskutek narady urządzono natychmiast ekspedycję statkiem parowym „Kraków" w dół Wisły, celem zbadania położenia ludności, zarządzenia środków ochronnych, oraz obliczenia doraźnego, jaka pomoc dla biednej ludności w pożywieniu jest potrzebną. Na czele ekspedycji stanął hr. Andrzej Potocki i natychmiast odpłynął; na statku pojechali z nim wiceprezes dr. Paszkowski, oraz inżynier p. Regiec. Drugi statek „Wawel" stoi w pogotowiu, ażeby w razie potrzeby rozpocząć równoległą akcję ratunkową. Równocześnie hr. Starzeński udał się do komendanta fortecy barona Waldstättena z prośbą o pomoc wojskową, która podąży łodziami w dół rzeki za statkiem, ażeby w razie potrzeby ratowac ludność. Wreszcie komisarz p. Dobrowolski udał się do Jezierzan w górę rzeki wraz z inżynierem powiatowym p. Bociańskim, ażeby tam rozwinąć akcję ratunkową.

Brzeźnica 17. czerwca. Wisła wezbrała zalewając prawie zupełnie Pasiekę ad Brzeźnica, Chrząsłowice, Łączany, Lipowę, Rusocice, Pozo-

---

48)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
z roku 1794.

Napisał
FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

— Rozpoczęliśmy wojnę z Moskwą bardzo szczęśliwie, Najjaśniejszy Panie... — zaczął Kościuszko.

Król, ogolony gładziutko, upudrowany, wyświeżony, pachnący, spuścił oczy, przypatrywał się pięknym koronkom swoich mankietów i różowemi paluszkami bawił się niemi.

— Sublime, sublime...—szepnął, potem głowę podniósł i spojrzenie zatrzymał na twarzy Kościuszki.

— Ale, jenerale, czy to nie zawcześnie?

— Najjaśniejszy Panie! Musieliśmy próbować szczęścia w walce z wrogiem, póki jeszcze mamy trochę żołnierzy i broni.. Później coraz trudniejsza będzie walka...

— Tak... tak... bardzo pięknie... sublime... ale sama zwłoka mogłaby nam coś przynieść...

— Albo gorszą jeszcze sytuację wytworzyć... — przerwał Kościuszko.

— O, nie, jenerale! Najjaśniejsza Imperatorowa jest życzliwie dla nas usposobioną...

Uwaga ta głęboko zadrasnęła Naczelnika.

— Proszę Waszej Królewskiej Mości i jabym w tę życzliwość wierzył, gdyby tylko Imperatorowa chciała wycofać wojska swoje z granic Rztej, pozwoliła nam się rządzić według naszej woli i nie krajała nam wspólnej ojczyzny...

— Ślicznie... ślicznie... sublime... — cedził przez zęby król – nic nie mam przeciwko temu, lecz nie trzeba w patrjotycznym zapale zamykać oczu na nieszczęścia, które z tej wojny spłynąć na kraj mogą: miljonowe kontrybucje, zniszczenie ludności, zubożenie szlachty... Właśnie wzgląd na to nakazywałby umiarkowany sposób postępowania — czyż nieprawda, Mości Panie Kościuszko? Co nam przyniosła ostatnia wojna z Moskwą?

— Trudno, Najjaśniejszy Panie, ażeby naród wyzuł się spokojnie z praw swoich, z samodzielności, wolności i ziemi ojczystej.

Król niecierpliwie mu przerwał:

— Ależ nie, jenerale, nie! Ja Ojczyznę kocham, naród szanuję, wolność czczę, lecz jestem tego zdania, że z Moskwą tylko układać się można...

Kościuszko mimowolnie rękę na szabli oparł.

— Nigdy! Najjaśniejszy Panie, bić się tylko!

Król łagodnie mu rękę na kolanie położył.

— Poczekaj, jenerale — rzekł tonem perswazji. — Ważmy stosunki dyplomatyczne chłodno... Gdybyśmy nawet zwyciężyli — co wygramy? Przemoc obca zawsze pretekst do nowej wojny znajdzie i nas bezsilnych pokona...

— Byliśmy silni, Najjaśniejszy Panie — wtrącił Kościuszko.

Król udał, że tej uwagi nie słyszy.

— Do czego to wszystko doprowadzi? Jaki koniec będzie? Tylko łaska Imperatorowej gwarantować nam może spokój, prawo, całość...

— Najjaśniejszy Panie — rzekł Kościuszko — łaska i prawo nie idą razem; łaska dla zwyciężonych i słabych, prawo dla wolnych i silnych. Byliśmy wolnymi i silnymi bez łaski i pomocy carów i Imperatorów moskiewskich. Ich łaska jest zadatkiem niewoli dla nas, od której bronić się musimy aż do śmierci!

— Sublime... sublime... — cedził przez usta król, — ale to nie wyklucza rozsądku... Czy to rozsądnie rozpoczynać walkę z taką potęgą, jak Moskwa?

Król uspokojony zupełnie, nie nękany przez Igelströma, nie straszony widmem gilotyny, wrócił zupełnie do swojej bierności i nie rad był, ażeby mu kto ten spokój zdobyty mącił. Usiłował tedy Kościuszkę wprowadzić na drogę układów z Moskwą i Prusami. Gdyby miał władzę, byłby zawarł pokój, jak to uczynił w poprzedniej wojnie.

Kościuszko znał dobrze ten wahający się umysł króla, to zamiłowanie w spokoju sybaryty. Słowa Stanisława Augusta głęboko dotknęły go jednak.

— Najjaśniejszy Panie — odrzekł mu — jest wiele rzeczy wzniosłych, które ze zdrowym rozsądkiem mało mają wspólnego, nic mniej przeto są wielkie. Tam, Najjaśniejszy Panie, gdzie trzeba myśleć o przyszłości państwa i narodu, rozsądek bywa niekiedy zbrodnią. Mamy tego przykłady. W imię rozsądku nawoływali nas do Targowicy Braniccy, Rzewuscy, Potoccy, namawiali nas do zgody z Moskwą — i drogośmy zapłacili za te rozsądne nawoływania...

Ubodły króla te słowa. Zapanował jednak nad sobą i rzekł spokojnie.

— Ależ ja jestem całą duszą z wami... całą duszą... król z narodem, naród z królem — to moja dewiza.

Ażeby zatrzeć przykre wrażenie tej rozmowy i bezpożytecznie nie przedłużać jej, Naczelnik zaprosił króla na przegląd wojska, który miał się odbyć nazajutrz przed południem na Saskim placu.

Kościuszko miał w tem swój cel.

Król bardzo był uradowany z zaprosin. Pochlebiały one jego dumie, jego miłości własnej, wysuwały go znowu z tego cienia, w jakim go wypadki ukryły, na przód, na stanowisko wysokie przewódcy narodu. Miał sposobność błyszczenia znowu w świetnym orszaku szambelanów, paziów, pań.

Na prędce wzniesiono trybunę dla króla i jego dworu, z której można było bezpiecznie i spokojnie przypatrywać się całej paradzie.

Od rana zaroiły się znowu ulice starej Warszawy pieszym tłumem i tysiącem powozów, przystrojonych w zieleń i kwiaty. Wszyscy wyszli znowu na powitanie ukochanego Naczelnika, który przyniósł narodowi oddawna zapomniane — zwycięstwo i sławę.

Trybuny, ubrane kwiatami, roiły się różnobarwnemi strojami pań, wesołych, strojnych, pięknych, a pośród nich król jaśniał uśmiechnięty, rozpogodzony, jakby nigdy przez duszę jego nie przechodziły żadne burze, walki bolów, smutków i zwątpień.

Powietrze rozlegało się okrzykami:

— Niech żyje król! Niech żyje Kościuszko! Niech żyje wolność!

Słuchając tych okrzyków, zdawało mu się, że jest w teatrze, że panuje szczęśliwie narodowi, wolnemu, niepodległemu, potężnemu; tylko raziły jego delikatny słuch, jak brzęk komara, ciągłe wołania:

— Niech żyje Kościuszko! Niech żyje Naczelnik!

(*Dokończenie nastąpi.*)

wice, Jaśkowice, Faćmierz i inne nad jej brzegami położone wioski. Stan wody dosięga już w tej chwili znaków strasznej powodzi w 1884 r Wobec bezustannego deszczu obawiać się należy, że obecna powódź będzie większą od powodzi w 1884 r. Zatopionym niosą czynną pomoc urzędy gminne, żandarmerja i niestrudzona młodzież szkoły rolniczej w Czernichowie. W Łączanach uniosły wezbrane fale jednego chłopaka, niosącego pomoc zatopionym. Wiele bydła i drobiu unosi Wisła.

Ze Strumienia piszą 17. bm: Wezbrana Wisła, skutkiem ustawicznego deszczu, w sobotę wieczorem przerwała wał, znajdujący się na przedmieściu Łęg i w najbliższej wsi Zabłocie. Woda zalała nietylko całą okolicę, ale nadto i miasto Strumień. Dzisiaj popołudniu stan wody się podnosi, zalewając już część Rynku. Sprowadzona straż pożarna i wojsko z Bielska zajęły się akcją ratunkową przez sprowadzenie ludzi z pobliskich domów, którzy się na strychach schronili Szkody znaczne.

Z Kęt donoszą: Od kilku dni deszcz pada. Soła wystąpiła z koryta i zalała setki morgów urodzajnych w gminach Kobierniki, Czaniec, Kęty i Nowa Wieś. Ostatnie kultury ziemniaków Dołkowskiego stoją pod wodą. Szkody ogromne.

Z Wojnicza piszą: Dunajec wystąpił z brzegów w nocy z 16. na 17. bm. i zalał nadbrzeżne grunta. Wsie Łukanowice i Mikołajowice zatopione; woda zakryła i przymuliła świetnie zapowiadające się urodzaje, a nawet weszła do bardzo wielu domów bliżej Dunajca i niżej położonych, wskutek czego ludzie musieli się z nich wynosić. Woda, rozlana na wielkiej przestrzeni, unosiła na swych falach skoszoną koniczynę i faszynę, przygotowaną do regulacji. Stan wody wyższy od zeszłorocznego wylewu o 15 cm.

Rok po roku wylewa Dnnajec, pomimo regulacji i przekopów, a doprawdy przychodzi na myśl, czy też w ogóle możliwe jest ujęcie w karby raz tego Dunajca, który rok rocznie tak nieobliczalne szkody wyrządza. Wał ochronny pod Łukanowicami mógłby raz na zawsze powstrzymać te wybryki, a koszta możnaby pokryć z funduszów, powstałych ze zniesienia mostu na „Starem Dunajczysku", który byłby wówczas zbyteczny, a kosztuje co kilka lat po kilkanaście tysięcy zł.

Szkoda tej urodzajnej gleby!

Przy oddaniu listu na pocztę dowiaduję się od posłańca z Olszyn, że również Olszyny i Wielka Wieś zalane; drogą nie można było rano przejechać, a i obecnie do wózka się im nalewało po drodze. Powódź Dunajca na całej linji.

Z Chabówki donoszą: Wskutek wylewu rzek komunikacja pomiędzy Nowym Targiem, a Szczawnicą przerwana. Do naprawy dróg wezwano pomocy wojska, które już się udało na miejsce. Rzeka Dnnajec wezbrała ogromnie. Drogi do Zakopanego, skutkiem kilkudoiowej słoty, zostały popsute do tego stopnia, że podróż jest niemożebna.

Z Jarosławia donoszą o wylewie Sanu, osobliwie na prawym brzegu. W niektórych miejscach powódź szeroka na $1^1/_2$—2 kilometrów. Sianożęcie, zboża, kartofle poniszczone — dzięki regulacjom rzek, wiecznie odkładanym.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kraków 18. czerwca. Wisła wylała poniżej oraz powyżej Krakowa. W mieście zalane Błonia, Wenecja, Grzegórzki i Dajwor, poniżej Krakowa wsie Podłęże, Pozowice, Grotowa, Sułkowa i Jezierzany. Stan wody 3 metry 15 centimetrów nad zero. Większa powódź, aniżeli w roku 1884.

Wiedeń 18. czerwca. Z całej okolicy Przcrowa, dalej ze Szląska donoszą o powodzi. Ruch na kolei lokalnej Bielsko-Kalwarja przerwany.

Przerów 18. czerwca. Cała linja kolejowa przerwana, 5 mostów przerwanych.

Wieliczka 19. czerwca. Rzeka Raba wyrządziła pod Dobczycami klęski ogromne. Most rządowy pod Gdowem naruszony, cała dolina Raby pod wodą. Rzeka Wisła wdarła się w miejscach, gdzie nie ma wałów, do gmin: Brzegi, Kokotów, Węgrzce i Grabie, które zalała zupełnie.

Część miasta Podgórza, oraz gminy po prawym brzegu Wisły powyżej Podgórza w powiecie wielickim zalane.

Tarnów 19. czerwca. Dunajec wezbrał gwałtownie i osiągnął wyższy stan, aniżeli w roku zeszłym. Grunta na lewym brzegu od Wojnicza do Radłowa nieobwałowane, zostały zatopione. Prawy brzeg Dunajca w powiecie tarnowskim, ochroniony wałami, ucierpiał tylko z powodu miejscowych wód deszczowych, z wyjątkiem nisko położonych łąk w Niedowicach i Żabnie, gdzie wał jeszcze nie został wykończony i wskutek tego woda Dunajca się wdarła.

Majątki marszałka krajowego księcia Sanguszki na lewym brzegu Dunajca a szczególniej Gdów, poniosły wskutek wylewów ogromne szkody.

Łącko 19. czerwca. Na drodze krajowej Sącz-Niedzica urządzono wczoraj przez uszkodzony most kratowy pieszą komunikację, zaś dziś wieczór otwarty zostanie ruch wozowy na prowizorycznych mostach.

✝

Albin Sas Dunajewski,

tytułu świętych: Witalisa, Gerwazego i Protazego, św. Kościoła rzymskiego kapłan-kardynał, książę biskup krakowski, jego ces. i król apostolskiej Mości rzeczywisty tajny radca, członek izby panów, członek Sejmu galicyjskiego, protektor zgromadzenia sióstr Karmelitanek, Felicjanek i Nazaretanek, protektor arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego, protektor towarzystwa dobroczynności, szpitala św. Ludwika, doktór św. teologji i t. d.

urodzony 1. marca 1817, zmarł w poniedziałek dnia 18. czerwca o godzinie 1 m. 5 po południu r. 1894.

Ciężkim dopustem Bożym nawidziła Opatrzność kraj nasz skołatany.

Jeśli nad grobem każdego, kto cnotą i prawością kierował się w życiu, stajemy ze łzą szczerego współczucia w oczach, — ileż głębszy żal nas przejąć musi, gdy opłakujemy stratę męża tej miary, co śp. Albin Dunajewski.

Padł jak kłos dojrzały, dobroczynnym ugięty plonem zasług i czynów, które niezatartą chwałą okryły jego nazwisko.

Nie pożądał jej i nie dbał o nią; spłynęła nań sama, aby jako świecznik zapłonąć wśród narodu, aby stać się świadectwem łaski Pańskiej i umiłowania ziemi naszej przez Boga, — tej ziemi, co z posiewu męczenników okwita bujnie i kopalnią staje się nieprzebraną poświęcenia, cnoty, dzieł wielkich.

Zmarły książę kardynał miał w sobie przedewszystkiem żarliwą miłość Bożą i ona to stała się dlań owem ziarnem gorczycznem, rozrastającem w drzewo; źródłem, toczącem obfite strugi; matką szlachetnych porywów, ofiarności, oddania się duszą i ciałem na usługi kościoła i usługi kraju. Już wówczas, gdy zajmował skromne stanowisko wiejskiego proboszcza, żarliwość jego religijna, życie, do modły Chrystusowej przystosowane i gorąca miłość kraju, wznieciły aureolę nad nazwiskiem ks. Dunajewskiego i w kraju całym głos był powszechny, że mąż ten prędzej, czy później na chlubę Polski godne siebie zająć musi stanowisko. Wszak nie słowy jeno składał dowody swej wiary i swych przekonań; jak każdy szczery bojownik Chrystusa, umiał cierpieć za prawdę, nastawiać życie za nią. W ciemnych lochach Szpilbergu chciano ugiąć tę twardą duszę, ale przekonano się, że żadna siła ludzka jej nie zgnębi i nie odwiedzie od celu, wskazanego palcem Bożym.

Vox popoli nie zawiódł: wola stolicy apostolskiej powołała ks. Dunajewskiego na tron biskupów krakowskich. I nie było może męża, któryby godniej potrafił dostojeństwo one piastować.

Pomiędzy przeszłością a teraźniejszością zadzierżgnął on nowy węzeł; infule biskupów krakowskich nowy przydał klejnot; tej infule, co niegdyś spoczywała na skroniach Oleśnickiego, a w ostatnim wieku przyprószyła się pyłem i w mroku zatonęła.

Świetność i chwałę biskupów krakowskich wskrzesiwszy, obdarzony kapeluszem kardynalskim i godnością książęcą, nie zapomniał jednak śp. Dunajewski ani na chwilę, że polska wydała go ziemia. Za nią słał najgorętsze modły, dla niej pracował w winnicy Pańskiej. Ilekroć sprawa narodowa tego wymagała, zawsze ujmował książę kardynał w dostojne swe ręce ster jej, krzepiąc naród i przypominając mu, że sam Pan Bóg nakazał miłować ojczyznę całem sercem, całą duszą, z zaparciem własnem, tak jak on to czynił.

Był czczony i miłowany; chlubiła się nim Polska za życia i chlubą jej pozostanie on na zawsze.

Na osierocony znowu tron biskupi patrzy dziś Polska cała i cała Polska z żalem serdecznym staje nad rozwartą mogiłą, w której spocznie syn jej wierny, kość z naszej kości, krew z krwi naszej, bojownik Chrystusa nieugięty, obrońca ojczyzny i wskrzesiciel dawnej chwały tego tronu biskupiego, na którym zasiadał, a z którym tak silnie splotły się nasze dzieje.

Spokój jego popiołom, cześć jego pamięci!

*

Zanim podamy obszerniejszy życiorys tego księcia kościoła, pokrótce przedstawimy przynajmniej jego działalność i przebieg życia, które może zaiste być wzorem dla całego pokolenia. S. p. zmarły nie pochodził z rodu możnowładców, lecz z rodziny uczciwej szlacheckiej. Rodzice księcia kardynała, Szymon i Antonina z Błażowskich, słynęli w całej okolicy jako ludzie rzadkiej prawości.

Książę kardynał urodził się w dniu 1. marca 1817 roku w Stanisławowie. Dziecię było słabiutkie, lekarze nie wróżyli mu długiego żywota, matka zatem zaofiarowała je do Najświętszej Marji Panny w Kochawinie i rzeczywiście przyszły kardynał odzyskał na nowo zdrowie. W szkołach zyskał sobie ogólną przyjaźń, stawiano go też na wzór innym. Po ukończeniu uniwersytetu we Lwowie, dał się poznać z niepospolitych zdolności, odwagi cywilnej, energji, i płomienistej miłości Ojczyzny. Ucierpiał dla niej wiele. Uwięziony na Szpilbergu, przebył tam lat ośm najpiękniejszych dni młodości, po uwolnieniu zaś przechodził rozmaite koleje losu, wreszcie wiedziony duchem proroczym, wstąpił do seminarjum w Krakowie i w roku 1861 otrzymał jako kapłan pierwsze święcenia.

Powołany przez arcybiskupa Felińskiego do Warszawy, zamianowany został rektorem seminarjum.

I tu nie uniknął prześladowań. Nieostrożność jednego z kleryków, używanego przez rząd narodowy do kopiowania depesz sprawiła, iż policja nabrała przekonania o działalności Dunajewskiego w organizacji narodowej. Berg w zapiskach swych twierdzi, że śp. książę kardynał był ministrem spraw zagranicznych w ostatnim rządzie narodowym. Szczęśliwym trafem był książę kardynał podówczas w Krakowie, a wcześnie przestrzeżony, nie powrócił już do Warszawy.

W Krakowie zajął skromną posadę jako kapelan przy kościele PP. Wizytek, gdy oto niespodziewanie w d. 21. kwietnia 1879 r. powołano go do zajęcia katedry biskupiej krakowskiej. Dzień ingresu ks. Dunajewskiego na stolicę biskupią (8. czerwca 1879) na zawsze pozostanie pamiętnym, jako epoka odrodzenia biskupstwa krakowskiego. Na tej godności stał się rzeczywiście błogosławieństwem nietylko całej Polski, ale i całego duchowieństwa. Godność ta nie zmieniła go wcale, lecz raczej dopomogła do uwydatnienia przymiotów świątobliwego kapłana. Reskryptem cesarskim z dnia 19. stycznia 1889 roku otrzymał tytuł księcia biskupa. W dniu 23. czerwca 1890 roku zamianowany kardynałem, do końca swego życia przyświecał Polsce, jako pierwszorzędna jej gwiazda. Ks. kardynał Dunajewski był 72 z rzędu biskupem krakowskim.

I słusznie mówi o nim ks. Wacław, kapucyn: „Jego wielkie przymioty wydobyły na jaw w całej pełni wzniosłość jego duszy, obok najwznioślejszej chrześciańskiej pokory, tak, że w miarę wywyższenia, tem bardziej, tem jaśniej zaświeciły jego cnoty — łagodności, dobroci, uprzejmości, najgorętszej apostolskiej żarliwości religijnej, najczulszego synowskiego przywiązania do Ojca św. i najserdeczniejszej miłości ojczyzny. Jakoż, w całym wyrazie jego twarzy, w całem ułożeniu, postawie i wejrzeniu, widać jakby odblask niebios — ubłogosławienie, otoczone majestatem powagi i spokoju, tego spokoju, jakiego świat dać nie może, a tylko sam Pan Bóg obdarza swoich najmilszych wybranych i tej anielskiej słodyczy, która tylko na obliczu idealnej dobroci gości i roztacza wokoło siebie skarby miłości niebieskiej.

Kardynał nasz bowiem zaiste se wszech miar należał do tych uprzywiljowanych łaską Boską i duchowo wysoko wykształconych ludzi, o których możnaby powiedzieć to samo, co sam o sobie powiedział Paweł św.: Żyję już nie ja, ale Chrystus we mnie żyje; bo żyję nie dla siebie, ale dla Chrystusa w całopalnej ofierze, miłością bez granic, miłością wieczną — żyje."

Śmierć księcia kardynała nastąpiła w poniedziałek o godz. 1. min. 5. popoł. Przed zgonem przy łożu konającego, zebrana była cała rodzina, z wyjątkiem dr. Sciborowskiego (ojca), który bawi w Szczawnicy. Ostatnimi lekarzami przy chorym ks kardynale byli doktorowie: Gluziński i Rosner. — Skoro książę biskup krakowski zamknął oczy na sen wieczny, uderzono we wszystkie dzwony starego grodu. Na wiadomość o śmierci dostojnika Kościoła, tłumy publiczności zebrały się przed pałacem, żeby się dowiedzieć o smutnej prawdzie.

Wielki ten mąż zgasł jak prawdziwy apostoł, przy spełnianiu swoich świętych obowiązków. Grzebiąc śp. Marcelinę Czartoryską, przeziębił się, a mimo, że czuł się już chorym, pospieszył jeszcze na Wesołą, gdzie konsekrował dwóch alumnów u OO. Jezuitów. To powiększyło w nim niemoc i rzuciło go na łoże, z którego nie miał już powstać.

Uleciał duch potężny — zgasło serce szlachetne — czysta dusza przestała nas pokrzepiać...

Ale zostanie po nim pamięć nieśmiertelna!

*

Na pogrzeb śp. kardynała Dunajewskiego, który odbędzie się w czwartek rano w Krakowie, wyjeżdża wiele osób, a między tymi arcybiskupi: Morawski, Isakowicz, Sembratowicz, marszałek kraj. ks. Sanguszko, namiestnik K. hr. Badeni i. t d. Z powodu śmierci ks. kardynała Dunajewskiego powiewają żałobne chorągwie z gmachów arcybiskupiego, sejmowego, Koła literackiego i innych.

*

Z powodu śmierci księcia-kardynała Dunajewskiego, uchwalił Wydział krajowy na dzisiejszej sesji:

Wysłać na pogrzeb do Krakowa deputację, w której skład wejdą: Marszałek krajowy ks. Sanguszko i członkowie Wydziału kraj. Jędrzejowicz i dr. Wereszczyński.

Wywiesić na gmachu sejmowym żałobną chorągiew.

Wysłać do kapituły krakowskiej na ręce ks. prałata scholastyka Henryka Matzkego, następujący telegram kondolencyjny: „Po stracie księcia kardynała, stracie, bolesnej dla całego kraju i społeczeństwa, przesyłamy dotkniętej w pierwszym rzędzie osierociałej kapitule, wyrazy najgłębszego współczucia i żalu".

W końcu wystosował Wydział krajowy do brata zmarłego kardynała, JE. Juljana Dunajewskiego, następujące pismo kondolencyjne:

Na słowa pociechy nas nie stać, ale z boleścią w sercach przesyłamy Waszej Ekscelencji wyrazy głębokiego współczucia po stracie dostojnego brata. Żal nasz, to żal i współczucie ogółu. Z księciem kardynałem schodzi do grobu pełna uroku postać kapłana i księcia Kościoła, co cnotami, cierpieniem, miłością kraju, był przykładem i wzorem dla wszystkich, co blaskiem swej osoby i stanowiska jaśniał w dniach dzisiejszych dawną chwałą i świetnością Kościoła i narodu. Cześć Jego pamięci".

(Następują podpisy marszałka kraj. i członków Wydziału kraj.)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 20. czerwca.

Wycieczka Towarzystwa politechnicznego na wystawę.

Wielki koncert w hali muzycznej na wystawie.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Kruczek mecenasa", komedja w 4 aktach Jana Kazimierza Zielińskiego. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Do Lwowa przybyli: bar. Ziemiałkowski wraz z małżonką, tudzież p. Erazm Jerzmanowski z północnej Ameryki, również z małżonką. — Znany artysta-malarz i krytyk p. Witkiewicz, przybywa w tych dniach do Lwowa.

Kalendarz. Środa (20.): Sylwerjusza. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na dzisiejszej sesji asystenta manipulacyjnego Emila Sobka kancelistą, zaś pisarza Antoniego Jana Majewskiego asystentem manipulacyjnym.

W skład komisji, powołanej do rozstrzygnięcia konkursu na oryginalne utwory sceniczne, wchodzą następujący panowie: dr. Stanisław hr. Badeni, dr. Karol Estreicher, Stanisław Koźmian, Józef Kotarbiński, dr. Antoni Małecki, dr. Roman Pilat i Tadeusz Romanowicz.

Obradom komisji przewodniczyć będzie marszałek krajowy, albo jego zastępca.

Termin konkursu upływa z końcem listopada 1894 roku.

Samobójstwo. Wczoraj powiesił się w domu przy ulicy Słonecznej l. 33 szesnastoletni chłopak, Szymon Ostrowski. Młody samobójca był terminatorem rzeźnickim u Stanisława Mokrzyckiego, a oddalony onegdaj z obowiązku, dwa ostatnie dni i dwie noce spędził na hulance, przychodząc tylko przespać się na strychu stajni przy ulicy Słonecznej l. 33. Wczoraj, przyszedłszy rano o godzinie 7. pijany, opowiadał kucharce Marji Miszczyszyn, że wieczór był w cyrku, a noc całą zabawiał się wesoło: poczem nikt go już nie widział, aż dopiero o godzinie 4. popołudniu znalazł go parobek Józef Klimecki, wiszącego na belce na poddaszu szopy, w której stoją woły. Był już całkiem zimny. Wezwany lekarz miejski dr. Tatarczuch skonstatował śmierć. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Przygoda pana kaprala. Pan kapral Kiryło ubrawszy się — jak stoi w ruskiej piosence;

„A w nedilu po menaży dam sy kabat wykrajdować,
Wberuś, jak stoit w befelu, pójdę na frei potancować.
Szterny swieiat sia z dałeka, wus mein mocno wi-
ksowany,
Z boku holka i z łehońka maszeruji jak ta pani"

— zabrał ze sobą narzeczoną i jej siostrę i poszedł na wystawę. Humor miał doskonały, gdyż pugilares zawierał całą „piątkę", tj. 10 koron. Oglądnąwszy kilka pawilonów, „damy" uczuły naturalnie głód, którego zaspokojeniem zajął się pan kapral. Rozchodziło się o wybór restauracji. U Drehera i u Baczyńskiego siedziało kilku oficerów, z którymi pan kapral nie chciał się spotkać; poszli więc do restauracji francuskiej, niepokaźnie się przedstawiającej, a zwykle zupełnie pustej. „Tutaj się posilimy" — rzekł pan kapral; „damy" zajęły miejsca — no! i rozpoczęto wybierać potrawy. Panna Zosia zadysponowała sobie rozbratla, zaś jej siostra Marynia kotleta. Pan kapral zjadł polędwicę. Wypito także butelkę wina, kilka flaszek piwa, a pan kapral, wiedząc, że ma w pugilaresie pięć guldenów, był w najlepszym humorze, nie przeczuwając, co mu przyniesie niedaleka przyszłość. Nareszcie, gdy panna Zosia i panna Marynia otarły sobie serwetką usteczka, pan kapral zawołał buńczucznie: *zahlen!* Natychmiast przybiegło kilku wyfraczonych kelnerów; płatniczy wydobył długą kartkę i ołówek — no i zaczął liczyć... pięć, dziesięć, piętnaście, dwadzieścia, trzydzieści — razem... 35 guldenów! Oto rachunek. Pan kapral, dowiedziawszy się, że ma zapłacić 35 guldenów, a mając w kieszeni tylko „piątkę", z której spodziewał się w każdym razie reszty, zerwał się, jak opętany, z krzesła i nuż do kelnerów. Powstała awantura, wrzask i krzyk; kłótnia coraz większe przybierała rozmiary, gdyż zacietrzewiony syn Marsa nie chciał absolutnie dać sobie wytłumaczyć, że mogą w restauracji istnieć takie wysokie ceny i że nie każdy ze śmiertelników może jeść we „francuskiej" restauracji.

Ostatecznie skończyło się na tem, że pan kapral, zostawiwszy piątkę i nie dostawszy ani centa reszty, opuścił z damami restaurację francuską..., która ma tę wadę, że na widocznem miejscu nie ma wystawionych cenników. Lwowianie wiedzą, że w restauracji francuskiej mogą tylko jeść „panowie", ale nie wiedzą tego goście z prowincji. Otóż, aby uniknąć na przyszłość podobnych, niemiłych zajść, należałoby umieścić na widocznych miejscach dokładne cenniki.

Samobójstwo. W Ujkowicach obwiesił się na wrotach cmentarnych gospodarz Hnat Fedyszyn. Nieutulony żal po stracie żony i dziecka rzucił biedaka w objęcia śmierci.

Zabójstwo. W Wołodkowicach, wsi, położonej w powiecie jaworowskim, posprzeczało się przedonegdaj dwóch żydów przy zakupnie jaj. W ferworze walki dobył Moszko kozika i zadał Jośłowi tak radykalne cięcie w brzuch, że raniony po upływie jednej doby przeniósł się na łono Abrahama.

Białe miasto — takie miano nadaje korespondent *Dziennika Poznańskiego* naszemu grodowi w swych listach „Z wycieczki do Lwowa". „Zdarzyło mi się często słyszeć — pisze on — opowiadania, pełne zachwytu o pięknościach okolic, świeże przez opowiadającego zwidzanych; dziesiątki razy słuchałem z coraz to mniejszą cierpliwością o pięknościach Renu, Szwajcarji prawdziwej i saskiej, a nawet — o zgrozo — o wdziękach Berlina. Ale czy to przypadek zrządził, czy też inny, a smutniejszy był tego powód, dość, że prawie nigdy nikt mi nie wspomniał o Lwowie i jego położeniu. Mało kto tam bywa, bo to podróż nie tak bardzo krótka, a niestety nie będąca dotąd w modzie. Jest to jeden dowód więcej, że modą rządzi kaprys, a nie motywa stojące w bliskich stosunkach z poczuciem piękna. Lwów leży w otoczeniu tak wspaniałem, jak żadne z wielkich miast polskich, a mało które z zagranicznych. Nie ma wprawdzie, jak wiadomo, w jego okolicy ani gór wielkich, ani rzeki, ale są pagórki bardzo wdzięczne i urozmaicone, nad któremi panuje góra „Wysokiego Zamku", uwieńczona kopcem „Unji lubelskiej". — Nie przypominam sobie, żebym prócz w Lausanne widział gdzie tak spadzistą drogę z dworca kolei do miasta, jak we Lwowie. Jest to droga bardzo ładna, ożywiona ogromnym ruchem przechodniów, powozów, frachtowych wozów i elektrycznej kolei. Z początku jedzie się po równinie, aż nagle przy skręcie widzi się część miasta w dolinie, a za nią wyniosłe wzgórza; dorożkarz przykręca hamulca do kół i powoli, ostrożnie zjeżdża po znacznej pochyłości do białego miasta. Tak się Lwów nazwać godzi po wrażeniu, jakie robi widziany z wyżyny, czy to od kolei, czy z Wysokiego Zamku, czy wreszcie z wystawy. Lwowianie malują swe domy przeważnie na kolor perłowy lub blado żółty, a że ulice są albo białawym kamieniem wykładane, albo też wapieniem „szutrowane", jak mówią tam, czy szosowane, jakby powiedziano tutaj, więc z daleka wygląda Lwów biało, jakby jakieś włoskie miasto".

Śmierć miljonerki. Dzienniki petersburskie zamieszczają wiadomość o zagadkowej śmierci Wiktorji Czarneckiej, obywatelki z gubernji podolskiej, zamieszkałej w Petersburgu przy ulicy Fontanka pod Nr. 53 W dniu 12. b. m. o godzinie 3. zrana, policja zawiadomiona o wypadku nagłej śmierci we wzmiankowanym domu, po zejściu na miejsce znalazła Czarnecką ze śladami zadrapań na szyi, oraz krwawą plamą na skroni. Wszystko to naprowadzało na myśl o zbrodni, skutkiem czego rozwinięto energiczne śledztwo. Wiktorja Czernecka, panna, lat 53 wieku mająca, była córką b. marszałka szlachty i posiadała olbrzymi majątek. Po śmierci swego brata, do którego niezmiernie była przywiązaną, Czarnecka osiadła w Petersburgu, a z czasem rozwinęło się w niej uczucie chorobliwego skąpstwa. Majątek zmarłej obliczają na kilka, a może i kilkanaście miljonów. Oprócz gotowizny, przechowywanej w Banku państwa, Czarnecka posiadała obszerne dobra w gubernji podolskiej, składy zboża w Odessie i mnóstwo brylantów. Brylanty zbierała ona ze szczególnem zamiłowaniem i wartość ich można obliczać w przybliżeniu na dwieście tysięcy rubli; jest to zaś jedna tylko z pozostałych kolekcyj, zmarła bowiem zbierała rzadkie co do wielkości perły, drogie kamienie i wogóle wszelkie kosztowności. Krążą również pogłoski, że zmarła przed śmiercią otrzymała około ośm miljonów spadku. Z wiekiem skąpstwo Czarneckiej rosło coraz bardziej. Dawniej utrzymywała ona przy sobie damę do towarzystwa, ponieważ jednak zaczęła tej ostatniej zmniejszać nieustannie pensję, więc się ostatecznie rozeszły. W ostatnich czasach na usługach jej był tylko stary lokaj. Zmarła utrzymywała dziewięć pokojów, za które płaciła tysiąc pięć set rubli rocznie. Był to też jeden większy wydatek, wywołany koniecznością przechowywania bogatych mebli, kosztownych serwisów, przepysznych obrazów, które zresztą przez całe lata pozostawały pod grubą warstwą kurzu. Obecnie zostało mieszkanie opieczętowane, zaś lokaja aresztowano. Dalsze też dochodzenia stwierdziły, że mordercą był ów lokaj, nazwiskiem Naumow. Morderstwa dokonał on wśród białego dnia, a mianowicie ofiarę swoją udusił. Czarnecka pozostawała w bliższych stosunkach tylko z panią Mees, wdową po radcy stanu, a bywali u niej od czasu do czasu hrabia Iliński i pułkownik Bujwicki. Ostatni wyjechał temi dniami za granicę, a z jego nieobecności skorzystał Naumow dla dokonania morderstwa i rabunku. Naumow bał się bowiem pułkownika, którego podejrzywał o zamiary ożenienia się z panną Czarnecką. Same kapitały zmarłej w banku państwowym w Petersburgu wynoszą półtora miljona rubli. Spadkobiercami jej są państwo Mosakowscy z Podola rosyjskiego.

Katastrofa w Karwinie. Dnia 17. bm. odbył się pogrzeb ofiar tej katestrofy. Zwłoki śp. Racka złożone były w trumnie metalowej, przy której urzędnicy kopalń pełnili straż honorową. Urzędnicy też na barkach swych wynieśli je do karawanu. Następnie wynoszono kolejno trumny innych ofiar. Olbrzymi pochód żałobny ruszył naprzód pod przewodnictwem urzędników i górników w uniformach. W kościele, gdzie pobłogosławiono zwłoki, oczekiwał na pochód hr. Larisch i hr. Hoyos, którzy następnie przyłączyli się do pochodu. Straszliwych scen widownią był cmentarz, podczas spuszczania trumien do grobów. Między innemi przemocą od grobu musiano oderwać sędziwego wieśniaka z Galicji, który przybył na pogrzeb jedynego syna. Na hr. Larischu niewymownie tragiczna scena podczas pogrzebu wywarła tak silne wrażenie, iż nie mógł się od łez wstrzymać. Nad świeżemi mogiłami wygłosił miejscowy proboszcz polską mowę.

Najmłodszem miastem w Ameryce jest „Perry-City." Przed pięciu miesiącami, jak donosi *New-York Herald*, rozbito tam pierwszy namiot. W parę dni później stanęły pierwsze domy drewniane, w dwa tygodnie — pierwszy dom murowany, obejmujący redakcję i drukarnię założonego na poczekaniu dziennika *Perry Daily-Times*. W trzy miesiące stał już Bank i Hotel, a obecnie „miasto" Perry posiada już 17.000 mieszkańców, szkółkę, sieć telefonową, pocztę i telegraf, oraz — tramwaje! U nas do budowy tramwajów niektóre grody przygotowują się po lat kilkanaście — nie mówiąc już o... elektrycznym.

Surowa kara za bezrobocie w Chinach. Ostatniemi czasy murarze pekińscy zmówiwszy się, urządzili bezrobocie. Sąd zatrzymał winnych, skazując przewódców na karę śmierci. Pozostałych zaś robotników na osiedlenie w krainie, gdzie panuje wieczna febra. Władze chińskie sądzą, iż bezrobocie więcej się nie powtórzy.

Przesyłka portretów telegrafem. Między Paryżem a Lyonem dokonano w tych dniach próby przesłania przy pomocy telegrafu wizerunków twarzy ludzkich. Mianowicie, na początek wybrano w tym celu dwie głowy charakterystyczne, tj Napoleona i Raspail'a. Oba wizerunki zostały wypunktowane i z rysów łatwe były do rozpoznania na stacji odbiorczej. P. Bertillon, szef biura antropometrycznego, za którego inicjatywą próby te przedsięwzięto, uważa udanie się ich za bardzo ważne, albowiem przy pewnem udoskonaleniu będzie można odtąd przesyłać telegrafem wizerunki przestępców z szybkością depeszy, nie zaś, jak dotychczas, jedynie przy pomocy poczty.

Nowy telegraf podwodny ma być przeprowadzony kosztem „Commercial-Cable-Company" na przestrzeni 2.200 mil morskich od Waterville w Irlandji, do wyspy Canso w Nowej Szkocji. Składa się on z 445.000 kilogr. drutu miedzianego, 360.000 kilogramów gutaperchy, 4,275.000 kilogr. drutu stalowego i 585.000 kilogr. drutu żelaznego.

† Florjan Bohdanowicz, b. właściciel dóbr, były docent politechniki lwowskiej, żołnierz z roku 1863, więzień stanu, autor „Pamiętnika więźnia stanu", tłumacz „Syberji" Kennana, umarł w Oszehlibach, na Bukowinie, w 54 r. życia.

Z życia towarzyskiego. W d. 23. b. m. o godz. 7. wieczorem, w kościele św. Marji Magdaleny we Lwowie, odbędzie się ślub Grzegorza Torskiego, oficjała intendentury wojskowej, z panną Klotyldą Rożanowską.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn przejechał wczoraj rano z Wiednia przez Lwów do Stanisławowa, w celu zwidzenia dóbr państwowych w Nadwórny.

Przerwa ruchu. Dyrekcja kolei zawiadomiła, iż z powodu ulewnych deszczów został ruch kolejowy na przestrzeni Żywiec-Węgierska Górka-Piwniczna-Orłów aż do usunięcia przeszkód wstrzymany.

Mianowanie. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Marcina Krawczyka we Lwowie starszym kontrolorem pocztowym.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Jana Kwiatowskiego z Podwołoczysk do Dembicy, a Tadeusza Stebelskiego z Dembicy do Podwołoczysk.

Brawo! Numer 5. policjanta wskazał gościom dwa wolne fiakry wczoraj o godzinie 1. w nocy. Brawo Nr. 5.

Znowu coś z elektryki. Onegdaj o godzinie $8^1/_2$ wieczorem na ulicy Pańskiej w wozie Nr. 3, dążącym z wystawy do miasta, popsuło się „coś" w elektromagnesach, tak, że płomień buchał na wszystkie strony. Publiczność opuściła natychmiast wóz, który wyłączono. Nadszedł po dziesięciu minutach drugi wagon i ten dopchał „kalekę" do remizy.

Kradzieże. Berlowi H. Duftowi, handlarzowi drobiu ze Szczerca, skradziono w szynku Dawida Wachtla długą, czarną bekieszę, wartości 12 zł. Bekieszę tę poznał poszkodowany w godzinę później w sklepie Serli Ratz, handlarki odzieży przy ulicy Smoczej pod l. 5. Serla Ratz zeznała przed poszkodowanym, że bekieszę tę kupiła przed pół godziną od nieznanego jej z nawiska handełesa za 4 zł., zaś na inspekcji policyjnej zeznała, iż bekieszę tę zakupiła przed czterema tygodniami od handełesa, którego może pokazać.

Józefowi Jarskiemu, robotnikowi na wystawie skradziono ubiegłej nocy z kufra, znajdującego się w jego mieszkaniu przy ulicy Batorego pod l. 18, pugilares z kwotą 40 zł.

Racheli Kulik, trudniącej się wymianą pieniędzy, skradziono wczoraj o godzinie $11^1/_2$ przed południem z torebki płóciennej, którą miała przy sobie, stary, czerwony pugilares z kwotą 369 zł. Kradzież popełniono w chwili, gdy poszkodowana znajdowała się w sklepie rzeźnika Jana Frankowskiego. Podejrzenie o popełnienie tej kradzieży pada na jakąś kobietę, która właśnie w tym czasie kupowała mięso i przesunęła się koło Kulikowej. Kobiety tej jednak nikt nie zna, ani nikt z obecnych wówczas w sklepie nie jest w stanie jej opisać.

Praktyczny narzeczony. Barbara Roman. służąca, doniosła wczoraj policji, że niejaki Marcin Ża-

k, kelner, oświadczywszy się o jej rękę i będąc jej narzeczonym, wyłudził od niej przed dwoma odniami kwotę 220 zł., poczem ulotnił się ze ...a.

Z Wystawy.

Lwów 19. czerwca.

Według wiadomości, otrzymanych z wydziału riązku — zlot Sokoli wypadnie imponująco. ...tychczas zgłosiło swe przybycie 37 gniazd, to: Bochnia, Brzeżany, Czerniowce, Czortków, ...browa, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Jaworów, ...łomyja, Kraków, Limanowa, Łańcut, Nowy ...cz, Podgórze, Przemyśl, Radymno, Rohatyn, ...mbor, Sanok, Słotwina, Brzesko, Śniatyn, ...kal, Stanisławów, Stryj, Tyczyn, Wadowice, ...ieliczka, Wojnicz, Zaleszczyki, Założce, Żół... Żywiec, Ostrów, Lwów i lwow. gim. koła ...cielskie.

...łna liczba Sokołów z gniazd tych wynosi ...oło 1500, nie licząc uczestników ze Lwowa, ...órych liczba przekracza 600. Nie otrzymano ...ychczas zgłoszeń z kilkunastu większych ...ast, jak: Brody, Cieszyn, Jarosław, Jasło, ...osno, Rzeszów, Tarnopol, Złoczów, Tarnów. ...ogóle cyfra uczestników zlotu wyniesie około ...00.

Program ćwiczeń d. 29. czerwca o godz. 6. ...oł., obejmuje ćwiczenia na przyrządach ze ...ianą, ćwiczenia wolne, ćwiczenia laskami, ...iczenia gości nauczycielskich i gości (z Wiel...polski), i ćwiczenia maczugami.

Dnia 30. czerwca odbędą się wyścigi ko...rzy sokolskich, do których zapisało się około ... Sokołów. Biegów będzie 8.

Dnia 1. lipca odbędą się ćwiczenia publi...ne ze zmienionym programem, a mianowicie ...ócz ćwiczeń wolnych laskami i maczugami, ...kże zawody w biegu, rzucaniu i dźwiganiu ...ężarów i gry (football).

Dnia 1. lipca odbędzie się uroczysty pochód ...zez miasto na boisko, gdzie odbędzie się uro...ystość wręczenia sztandaru Związkowi. W po...chodzie tym uczestniczyć będą cztery muzyki. ...ilety na ćwiczenia do lóż i trybun zamawiać ...ożna już obecnie w kancelarji „Sokoła" lwo...skiego. Wedle dotychczasowych zgłoszeń, w ...wiczeniach weźmie udział przeszło 1000 ćwi...czących.

Gromadne pomieszczenia dla „Sokołów" ...ądą bezpłatne. Nadto udano się do dyrekcji ...olei państwowej z prośbą o urządzenie oso...nych pociągów w dniach zlotu, po cenach zni...żonych. Bliższe szczegóły zostaną już wkrótce ...głoszone, a jako bardzo pożyteczną nowość, ...tóra niezawodnie nie mało kosztowała zachc...u, zaznaczamy to, że każdy naczelnik zlotu ...trzyma wydaną staraniem i nakładem Związku, ...siążeczkę rozkazów i wskazówek, w której ...najdzie nietylko cały porządek służby sokol...kiej, ale i wskazówki, odnoszące się do wysta...y i miasta, wraz z katalogiem wystawy sokol...ziej. Jest to bardzo dobry środek do utrzyma...a ładu przy tak licznym zjeździe.

...yrekcja Wystawy udzieliła wolnego wstępu ...plac Wystawy „Sokołom" w stroju — przez ...ystkie trzy dni. Również wstęp do panoramy ...anie dla „Sokołów" w stroju zniżony.

Dalsze szczegóły będziemy podawać w miarę ...ymanych wiadomości.

...ny biletów na ćwiczenia są następujące: ... dnia: loże 12 zł., siedzenia po 2 zł., ... 1 zł., II. dnia (wyścigi kolarzy): siedzenia ... zł., 75 ct. i 50 ct.

* * *

Wczoraj, mimo dość niepewnej pogody, zwi...dziła wystawę naszą bardzo poważna liczba pu...bliczności, przeważnie z dalszych stron przyby...łej. Z przyjemnością znowu zauważyliśmy, iż ...awilony zwidzało mnóstwo Rusinów, mowę ru...ską słychać było bardzo często, szczególnie wie...u kręciło się po placu włościan ruskich, przy...byłych do Lwowa z okazji drugiego dnia Zielo...nych świątek. Po południu, już prawie nad sa...nym wieczorem, zapełniła plac wystawy publi...czność, powracająca z wyścigów. Plac wystawy był dość gęsto zaludniony, niemniej odwidzano ...pawilony, w czem naturalnie trzymali prym go...ście z prowincji.

Po południu padał deszcz przez godzinę przeszło, natomiast wieczór był zupełnie pogodny. Wobec dzisiejszej zmiany księżyca zdaje się, iż Medard także na Lwów łaskawiej zacznie spoglądać.

* * *

Na wystawę bydła napływają wciąż nowe okazy, a lokowane są one przeważnie w stajniach obok pawilonu rolniczego. Bydło prezentuje się doskonale, a dotąd nadeszłe okazy już mogą świadczyć, iż ta gałęź naszego przemysłu rolnego stoi bardzo wysoko i z zagranicą śmiało zmierzyć się może.

Na dworcu kolejowym znajduje się około 80 wagonów bydła, które dziś rano odstawione zostanie na plac wystawy.

Jury będzie odbywać swoje posiedzia w pawilonie rolniczym, a działalność swoją rozpoczyna dzisiaj. Wobec ogromnej masy bydła — przeszło 800 sztuk — rezultat wiadomy będzie zapewne dopiero w sobotę.

* * *

Wczoraj popołudniu zrobiono drugą próbę kolei naftowej i przekonano się niestety, że nie wszystko złoto, co się świeci. Komisja uznała, iż należy przedsięwziąć rozmaite poprawki, tak, że otwarcia ruchu przed upływem dwóch tygodni ...odziewać się nie można.

To samo stosuje się i do kolei napowietrznej, której wagony jakoś do przeciwległego dworca, umieszczonego na oddziale etnograficznym, nie chciały dochodzić. Badanie wykazało, iż motor jest za słaby.

Wobec tego ta sama komisja zebrać się ma ponownie za dwa tygodnie — do tego czasu bowiem mają być poprawki i zmiany wykończone.

* * *

W teatrze wystawowym odegrano wczoraj doskonałą komedję Kadelburga pt. „D w a d n i s z c z ę ś l i w e". Komedja ta pełna humoru, pełna prawdy życiowej i ruchu — odegraną była bardzo dobrze przez artystów naszych. Podziwiamy istotnie łatwość, z jaką potrafią się oni obracać na tak małej, obcej sobie scenie. Publiczność, licznie zebrana, bawiła się wybornie.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 3.810 osób, z tego: 762 osób zwidziło Panoramę, 462 osób Pałac sztuki, 499 osób pawilon Matejki.

* * *

Dr. Marc. Rosenberg, profesor politechniki z Karlsruhe, znakomity badacz zabytków starożytnego złotnictwa, bawi w mieście naszem. Szanowny gość przybył umyślnie do Lwowa, dowiedziawszy się, że na wystawie starożytności znajdują się pierwszorzędne okazy złotnicze.

* * *

W dalszym ciągu otrzymał ks. Adam S a p i e h a następujące telegramy:

Walne zebranie kółek rolniczych powiatu p o z n a ń s k i e g o wyraża cześć i składa hołd szczytnej obywateskiej pracy. Patron *Jackowski*.

Szczęść Boże, pokłon odradzającej się Ojczyźnie. *Jan Ilnicki* z Wiednia.

* * *

Bydło na wystawę napływa wciąż partjami po kilka lub kilkanaście sztuk. Dzisiaj nadchodzi przeważnie bydło włościańskie, które się przedstawia bardzo dobrze. Świadczy to w każdym razie o tem, iż włościanie nasi posiadają zamiłowanie do hodowli bydła rogatego. Jak się jeden ze znawców wyraził, niektóre okazy włościańskich krów śmiało mogą uchodzić za szwajcarskie czystej krwi.

Jury działalność swoją rozpoczęło dzisiaj z rana, a praca postępuje szybko, tak, że do wieczora prawdopodobnie osądzone będzie bydło, znajdujące się w trzech oborach za pawilonem rolniczym.

* * *

Osobliwość „salonu" amerykańskiego, młody krokodyl, zakończył żywot doczesny. Właściciel podarował skórę gabinetowi zoologicznemu przy tutejszym uniwersytecie.

* * *

Przed pawilonem amerykańskim obok pałacu sztuk pięknych ustawiono popiersie Tadeusza Kościuszki, wykonane przez artystę rzeźbiarza p. Barącza.

* * *

Towarzystwo politechniczne postanowiło zamiast środowego zebrania zwidzić gremialnie pawilon przemysłowy na tutejszej powszechnej wystawie krajowej.

Zejście członków obok fontany świetlnej, w środę o godzinie 5. popołudniu.

* * *

W niedzielnym numerze wiedeńskiego *Extrablattu* znajdujemy bardzo sympatyczny artykuł o naszej wystawie, którą dziennik naddunajski nazywa pierwszorzędną. Artykuł ten ilustruje widok pałacu sztuki.

* * *

Ostatnia ulewa i ciągły niemal deszcz dały się drogom na wystawie silnie we znaki, psując je i czyniąc w niektórych miejscach niemal nie do przebycia. Wczorajszy pogodny wieczór i dzisiejszy poranek jednak umożliwiły szybką naprawę, tak, że dzisiaj wszystko już w porządku i wszędzie bezpiecznie i suchą nogą przejść można. Deszcz, który padał dzisiaj w południe, był silny, lecz krótki i szkody nie narobił wcale.

* * *

Gazeta Przemyska pisząc o wystawie tak się wyraża:

„Cześć tym, którzy kraj powiedli do bezstronnego tryumfu, należy się im wawrzyn obywatelski.

Barwa naszego pisma i po za obrębem Przemyśla jest znaną, o kadzenie możnym i czołobitność nikt nas nie pomówi, możemy zatem ze zwykłą otwartością wypowiedzieć, że wystawa krajowa miała trzech twórców, że popis ekonomiczny, uwieńczony zwycięstwem, zawdzięcza Galicja ks. Adamowi Sapieże, dr. Marchwickiemu i p. namiestnikowi. Około nich ugrupowały się obie narodowości, przy nich stanęły rady, im oddało dziennikarstwo swe pióro i te wszystkie czynniki, nastrojone harmonijnie, stworzyły na stryjskiej wyżynie cudo, które nas słusznie dumą napawa, a obcych olśniewa".

Wyścigi konne we Lwowie.

(*Dzień drugi — poniedziałek.*)

[N.] Stanowczo Jowisz gromowładny nie kocha sportsmenów galicyjskich, skoro czyni im już drugi raz, w tym krótkim, trzydniowym meetingu „pakość" z deszczem, błotem i innemi niekoniecznie pożądanemi urozmaiceniami terenu. Do południa była pogoda, po południu, jak na zamówienie deszcz. Publiczności w loży towarzystwa i w innych łożach nie wiele.

Wyścigów na prawdę, tych, którémi emocjonuje się szeroka galerja, uważająca, czy weźmie „czerwony", czy „niebieski", nie było dzisiaj; był tylko popis w skakaniu koni wierzchowych i rozmaite „półoficjalne" biegi o nagrody honorowe. W popisie równie, jak w następnych biegach, brali udział tylko panowie w kolorach, lub w mundurze.

Popis koni w skakaniu przez rowy i płoty, w którym wzięło udział sześć wierzchowców oficerskich, dał publiczności pewną emocję, ponieważ jeden koń o mało nie upadł do rowu, dwa inne zaś zrzuciły swych jeźdźców. Dzielni oficerowie jednak powstali natychmiast i jechali dalej na tak zwaną „poprawkę", przy rzęsistych oklaskach publiczności i niemniej rzęsistym deszczu.

Pierwszą nagrodę honorową, ofiarowaną przez ks. Ludw. Windisch-Graetza, otrzymał porucznik 7 pułku ułanów, Koller, dla konia p. Grocholskiego „Gastona"; drugą, ofiarowaną przez gen.-porucznika br. Lohneysena, zyskał por. 4 pułku ułanów, Ruz de Rozas, dla konia „Masta"; trzecią, ofiarowaną przez hr. Oskara Potockiego, rotmistrz br. Hohenbuhl dla konia „Corsar." — Popisywały się nadto konie pp. St. Pieńczykowskiego (Dewaitis), porucznika artylerji Reyna-Wolbeka i por. Götza.

Pierwszą nagrodą był srebrny serwis do kawy, drugą puhar srebrny, trzecią zegar stołowy (na biurko).

O godzinie pół do 5. wśród ulewy rozpoczął się wojskowy bieg myśliwski w którym wzięło udział siedm biegunów. Nagroda honorowa, ofiarowana przez arcyksięcia Leopolda Salvatora, prześliczna złota tytoniorka z monogramem arcyksięcia i 1200 koron, ofiarowanych przez pułki artylerji i kawalerji, stojące załogą w Galicji i na Bukowinie, tudzież przez hr. Cetnera. Meta 3.600 m. Współzawodnicy okrążali trzykroć arenę. Koń „Mikado" (kapitana Kronh Iza) zrzucił swego jeźdźca (porucznika Furlana) przez głowę, lecz tak szczęśliwie, że jeździec zrobiwszy wielkie *salto* w powietrzu, padł bez szwanku na nadzwyczaj miękką błotnistą murawę, poczem podniósł się i brał udział w dalszym biegu. Drugi spadł por. Słaby z klaczy „Mary", również bez szwanku. Pierwszy przybył do mety „Pribek" hr. Ottokara Dobrzeńsky'ego pod właścicielem, druga por. Kozickiego klacz „Seejungfrau" pod por. Micewskim, trzeci „Import" hr. Hohenbühla pod właścicielem. Bez miejsca pozostały „Catalpa" por. Kollera, „Inquisition" por. Polnitzkyego, oraz wspomniany „Mikado" i „Mary" por. Słabyego.

Totalizator płacił 11 zł. za 5.

Następny, oficerski bieg myśliwski o nagrodę 1000 koron, ofiarowanych przez gal. Towarzystwo chowu koni i wyścigów, zgromadził na torze z 10 mianowanych, pięć biegunów. Meta 3200 m. Bieg odbył się bez wypadków. Pierwszą nagrodę wzięła klacz rotm. Krahla „Mary", drugą 200 koron wałach siwy por. br. Etza „Blinkhoolie", trzecią 150 koron „Master" wałach por. Knolla. W biegu tym brały nadto udział: „Warjat" wał. por. Mosera i „Mrówka" zastępcy oficera kadeta Pachnera.

Totalizator płacił 14 za 5 zł.

W końcu odbyła się gonitwa myśliwska na metę około 6000 metrów o nagrodę honorową, ofiarowaną przez Józefa hr. Baworowskiego. Masterem był hr. Józef Baworowski. W biegu brały udział konie: por. Kollera „Harry-Hall", por. Furlana „Micado", p. Reina-Wolbecka „Mimi", jen. Lohneysena „Bon-jour", tudzież Pieńczykowskiego „Dewajtis" i „Grünwald". Zwycięstwo odniósł znakomity jeździec por. Miklosch na koniu „Bon-jour" i wziął nagrodę w postaci srebrnego konia na postumencie. Drugi przybył por. Koller na „Harry-Hall". Wycofały się zaraz po rozpoczęciu biegu: „Dewajtis" i „Grünwald", a „Mikado" miał znowu na torze wypadek.

Wyścigi zakończyły się o godzinie 5 wieczorem.

Dzisiaj trzeci i ostatni dzień wyścigów. Oby deszcz — niedopisał!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Kruczek mecenasa", komedja w 4 aktach Jana Kazimierza Zielińskiego; jutro we czwartek (wznowienie) „Prorok", wielka opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ pana Mateusza Schlaffenberga i panny Strassernówny.

Koncert gal. Tow. muz. w hali muzycznej na wystawie, zapowiedziany na dziś, odłożony został z powodu niepewnej pogody, na przyszły tydzień.

Ze sztuki. Wystawa Tow. sztuk pięknych (plac św. Ducha l. 10) wzbogaconą została nowemi dziełami, między innemi nadeszły prace Ed. Lepszego „Alarm", Stasiaka dwa obrazy z Racławic.

Wielki obraz artysty Medowica, przedstawiający „Obchód święta Bachusa za czasów Nerona", wystawiony będzie jeszcze tylko kilka dni.

„Świat." Ostatni (12) numer *Świata* przyniósł dwie bardzo interesujące ilustracje. Jedna przedstawia otwarcie Wystawy krajowej, według doskonałego rysunku utalentowanego malarza Stanisława Dębickiego. Jest to jedyny dokument artystyczny, odtwarzający uroczystą chwilę, z powodu bowiem złego światła w pawilonie przemysłu nawet fotograficzne reprodukcje nie udały się, jak należy. Wszystkie postacie w tej interesującej kompozycji są portretowane udatnie. Klisza wyborna, artystyczna i odbita nader starannie. Druga rycina jest kopią niezmiernie ciekawego rysunku z końca ubiegłego stulecia, wyobrażającego unoszenie przez kozaków rannego Kościuszki z pola bitwy pod Maciejowicami. Rysunek ten nigdy dotąd nie był reprodukowany. Nakreślił go na miejscu, w parę godzin po walce, Grundstein (pruski *attaché* wojskowy) dla króla Fryderyka, na planie batalji. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że cały zeszyt najświeższy *Świata* równie pod względem literackim, jak artystycznym jest bardzo zajmujący, bogaty i piękny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu kwietniu roku 1894 wywarzono w 415 gorzelniach ogółem 4,231 632 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelń była w ruchu w powiecie brzeżańskim 43 (418 486), tarnopolskim 43 (679.266), przemyskim 41 (295.043), żółkiewskim 40 (45 .280), czortkowskim 39 (576 150), brodzkim 36 (331 314), stanisławowskim 26 (316.121), kołomyjskim 24 (223 15.), krakowskim 24 (143.155), rzeszowskim 24 (163.155), lwowskim 21 (152.600), tarnowskim 21 (116.906), samborskim 16 (132.860), sanockim 13 (167.560), nowosądeckim 4 (19.583).

Ostatnie wiadomości.

Wiener Zeitung ogłasza kilka ustaw, uchwalonych na ostatniej sesji rady państwa, które otrzymały sankcję, między niemi ustawa o zmianie podatku czynszowego, terminach wpłaty, następnie ustawa o ulgach kredytowych należytości i towarzystw zaliczkowych, ustawa, uwalniająca 95 miljonową pożyczkę miasta Wiednia od stempla należytości.

Po onegdajszej konferencji, odbytej pod przewodnictwem ministra *a latere* Szlavy'ego, szanse przyjęcia ustawy o ślubach cywilnych znacznie się poprawiły. Teraz spodziewać się już można, że ustawa ta przyjętą zostanie, chociaż tylko nieznaczną większością. Obliczają, że 20 do 25 magnatów, którzy dotychczas przeciw ustawie o ślubach cywilnych głosowali, obecnie już za tą ustawą głosować będą. A mianowicie liczą, że od przybycia do izby powstrzymają się komenderujący Lwowa ks. Windischgraetz, najwyższy ochmistrz dworu hr. Hunyady, kapitan gwardyi Palffy, margrabia Aleksander Pallavicini i hr. Rudolf Chotek. Dalej pięciu członków, którzy przy pierwszem głosowaniu oddali swe głosy przeciw ustawie, a między nimi hr Festetics, teraz już za ustawą głosować będą.

Oznaczałoby to już 8 głosów różnicy. Spodziewają się jednak nadto jeszcze, że z magnatów, którzy w pierwszem głosowaniu od głosowania się wstrzymali, obecnie głosować będą za tą ustawą br. Josika, hr. Degenfeld, Schoenberg, hr. Teleky, ewangelicki biskup Baltik i prawdopodobnie także ks. Odescalchi. Nadto spodziewają się jeszcze, że ośmiu członków opozycji powstrzyma się od głosowania.

W ten sposób ustawa o ślubach cywilnych otrzymałaby rzeczywistą większość 8 głosów.

W sobotę odbyła się druga konferencja członków węgierskiej izby magnatów. Zwołał ją drugi wiceprezydent izby Józef Szlavy. W konferencji brali teraz udział premier dr. Wekerle i minister sprawiedliwości Szilagyi. O przebiegu i wynikach konferencji postanowiono utrzymać tajemnicę. Mimo to wiadomem jest, że nie doprowadziła ona do żadnego pozytywnego rezultatu. Przeciwnicy ustawy o ślubach cywilnych podnieśli tożsame żądania, co na pierwszej konferencji. Stanowisko rządu wyjaśnia równocześnie odpowiedź, jaką dał Wekerle deputacji miasta Hod-Mezö Vasarhely, która mu wręczyła dyplom honorowego obywatelstwa. „Bądźcie panowie przekonani — mówił prezydent, — że ja i moi koledzy trwamy przy tych ideach, a jeżeli celem ułatwienia wzajemnych stosunków toczą się układy, to uważamy przedłożenia nasze za takie, w których ze względu na zasady nie zgodzimy się na żadne zmiany; gdyż zamierzony cel osiągnąć można tylko wtedy, jeżeli zasady te będą przeprowadzone zupełnie i bez zmiany".

Z Londynu donoszą półurzędowo, jako rzecz pewną, że rząd angielski unikać będzie wszelkiego mięszania się w sprawę marokańską, aby żadnemu innemu mocarstwu nie dać pochopu do wmięszania się. Anglja żąda więc, aby żadne mocarstwo na własną rękę niczego nie przedsiębrało. Jeden z żywotnych interesów Anglji, t. j supremacja jej na morzu Śródziemnem byłby zagrożony, gdyby które obce mocarstwo wpływ przeważny uzyskało w Maroku; musiałaby przeto z całą energją wystąpić przeciw wszelkiej, do osiągnięcia takiego wpływu zmierzającej akcji. Hiszpanja wysłała posiłki do Melilli, Francji zaś wysłała dwa pułki strzelców konnych na granicę algiersko marokańską.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Kraków 19. czerwca. Kapituła uchwaliła importację zwłok ks. kardynała do katedry we środę o godz. 5. popołudniu.

We czwartek o godz. 8. rano będzie odprawione nabożeństwo żałobne, poczem nastąpi eksportacja na cmentarz krakowski do grobu kapitulnego.

Wiedeń 19. czerwca, Dzienniki poświęcają zmarłemu kardynałowi D u n a j e w s k i e m u obszerne wspomnienia pośmiertne.

Wiedeń 19. czerwca. *N. W. Tagblat* dowiaduje się z Budapesztu, że szanse przyjęcia ślubów cywilnych przez izbę magnatów polepszyły się.

Osiek 19. czerwca. Izba handlowa tutejsza petycjonuje o zaniechanie wojny cłowej z Francją ze względu na znaczny eksport drzewa.

Preszburg 19. czerwca. W dolinie Wagi woda podnosi się bezustannie. Zdrojowisko P i s t j a n pod wodą.

Prawie na całej linji kolei Galgocy Szered ruch przerwany. Przy pracach ratunkowych utonął sierżant T u r k.

W Pistyan zapadło się 30 domów.

Bruksela 19. czerwca Wybuch na Rue royale, wedle rzeczoznawców, spowodowany był przez dynamit. Sprawcy nie ujęto.

Rzym 19. czerwca. I z w o l s k i wręczył wczoraj papieżowi akredytywy, następnie udał się do kardynała sekretarza stanu R a m p o l l i.

Bruksela 18. czerwca. Na Rue royale eksplozja rozsadziła dziś rano dom. Przyczyna niewiadoma. Zdaje się, że zginęło w gruzach kilka osób.

Londyn 19. czerwca. Dziś przybywa tu carewicz.

Belgrad 19. czerwca. Półurzędownie zaprzeczają pogłoskom o zachwianiu gabinetu.

Waszyngton 19. czerwca. Dzienniki donoszą o odkryciu konspiracji, mającej na celu wysadzenie w powietrze pałacu rządowego.

Wiedeń 19. czerwca. Michał B a w o r o w s k i otrzymał tytuł szambelana.

Edward M e d w e c k i mianowany profesorem szkoły przemysłowej w Krakowie.

Wiedeń 19. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 351·75; węg. kredyty 441·25; anglosy 152·50; laenderbanki 246·25 sztacbany 340·62; lombardy 107·1?; elbethale 261·25 tytoniowe 213·25; alpiny 76·60, renta majowa 98·25; węg. złota 120 75; austr. koronowa 95 05, węg. koronowa 97·95; losy tureckie 65 80, uniony 158 75

Berlin 19 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. W i e n e r P a r i t ä t). Kredyty 211·50 (352 55); lombardy 43·75 (107·36); węg. renta złota 98·— (120 80); ruble 219·50 (134 77).

Frankfurt 18 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 286·— (352·12); lombardy 89·37 (106 8): renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 18 czerwca. (Targ na bydło). Na dzisiejszy targ bydła spędzono 4786 sztuk, z Galicji 1070 sztuk. Płacono po 61·— do 64 zł., za jeden centnar żywej wagi metrycznej.

Wiedeń 19. czerwca. Nieustająca komisja podatkowa odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie przed ferjami letniemi. Minister finansów dziękował członkom komisji za ich gorliwą pracę i rzekł, że w parlamencie takim, jak austrjacki, tego rodzaju wielkie dzieło ustawodawcze przyjść może do skutku tylko w drodze kompromisu. Komisja wybrała właśnie tę drogę i dla tego doszła do pozytywnych rezultatów, co uprawnia do nadziei, że także izba obierze tę drogę i do tych samych rezultatów dojdzie.

Wiedeń 19. czerwca. *N. fr. Pr.* dowiaduje się z Rzymu, że przyjęcie propozycyj finansowych Crispi'ego jest już zapewnione. Nadto wniesie rząd przedłożenia, dotyczące pauperyzmu na Sycylji.

Berno (morawskie) 19. czerwca Wczoraj aresztowano tu niejakiego Poschila za podrabianie koronówek.

Karwina 19 czerwca. Wśród górników panuje wzburzenie umysłów z powodu ostatniej katastrofy. Skarżą się mianowicie, iż w szybach Larischa pracuje za wielu robotników, że pracować muszą w ciasnych miejscach. Kilku robotników aresztowano pod zarzutem podżegania.

Budapeszt 19. czerwca. Sejm węgierski przyjął znaczną większością traktat handlowy z Rosją. W toku debaty zabrał głos minister handlu Lukacs i wykazywał, że obawy, jakie żywi opozycja z powodu tego traktatu, są nieuzasadnione, gdyż interesa rolnictwa nie są wcale na szwank narażone wobec tego, że taryf zbożowych wcale nie zniżono. Raczej niezawarcie tego traktatu zaszkodziłoby rolnictwu, gdyż wywołałoby się przez to wojnę celną z Rosją, co z pewnością nie leży w interesie rolnictwa węgierskiego.

Buda-Peszt 19. czerwca. Grady wyrządziły ogromne szkody w wielu komitatach. Skutkiem ulewnych deszczów wystąpiły rzeki z brzegów. Dolina rzeki Wagi jest w kilku miejscach zalana. Linja kolejowa między Kralowan a Ruttka stoi pod wodą, w wielu miejscach podmyła woda nasypy kolejowe. Pewien budnik, obchodząc pod jego dozorem zostający tor kolejowy utonął.

Bruk nad Litawą 19. czerwca. Cesarz przybył tu dziś rano na inspekcję wojsk, zebranych w obozie tutejszym. W orszaku cesarza znajdują się attachés wojskowi Niemiec, Włoch, Anglji, Ameryki i Rumunji.

Cesarz bezzwłocznie po przybyciu rozkazał wysłać do Krakowa depeszę kondolencyjną z powodu śmierci kardynała Dunajewskiego.

Schemnitz 19. czerwca. Pięciuset górników, zajętych w kopalniach tutejszych, zawiesiło pracę dlatego, że przy ostatniej wypłacie ściągnięto im naraz należny od nich podatek za całe pół roku. Strejkujący zachowują się spokojnie.

Rzym 19. czerwca. Przy przyjęciu I z w o l s k i e g o miał papież powiedzieć, że przez zawarcie układu z Rosją spełniły się jego najgorętsze życzenia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. czerwca 1894.

HOTEL ŻORZA. R. Truskolaska ze Streptowa. L. Cieński z Okna. K. Pawlikowski z Brześcia. S. Cieński z Wodnik. M Garapich z Cebrowa. W. Skibniewski z Podola ros. R. br. Mertens z Tarnowa.

GRAND HOTEL. Dr. E. Doliński ze Złoczowa. K. Czosnowski z Król. Pol. Z. Lipszitz z Wiednia K. Kostner z Niepołomic M. J. Süsser z Krakowa. D. Wachtel z Wrocławia. J. Bromirski z Rosji. N. Gropper z Berna. H. Peters z Hanoweru. M. Spitzer z Wiednia. S. Balko ze Stanisławowa K. Mikiewicz z Wysocka. A. Turzański z Lubaczowa.

HOTEL VICTORIA. B. Zadurowicz z Wołczkowic. S. Horwatt z Kijowa. W. Radoński ze Streptowa W. Pietsch z Reichenbergu. O. Bohringer P. Mazur z Wiednia. J. Berr z Wsetina.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.